

# GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Glocha* — z Warszawy, *ks. G. Maniussa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegium Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta*. Pod naczelną redakcją *ks. prof. Karola Michejdy*.

**Cena prenumeraty:**

wraz z przesyłką pocztową:  
3 zł. kwartalnie

Pojedynczy numer 25 groszy.

**Adres Redakcji i Administracji:**

**WARSZAWA, ul. Kredytowa Nr. 4.**

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:

w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10,  
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrowska 65

Wychodzi raz na tydzień  
w niedzielę

**Ogłoszenia:**

Kolumna zawiera 4-y szpalty  
ogłoszeń. Za wiersz nonpare-  
lowy po tekście 20 groszy  
w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztovej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

**Rok X.**

**WARSZAWA, dnia 10 Listopada 1929 r.**

**Nr. 45.**

TREŚĆ: Ewangelja — mocą Bożą. — Memorjał Kol. Warszawskiego. — Z VI Zjazdu Ewangel. w Krakowie. — Sprawozdanie. — O przynależność Zboru Krakowskiego. — Matercula. — Z towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. — Wiadomości z kościoła i ze świata — Krótkie wiadomości. — Wiadomości Statyst. Urzędu Parafjalnego. — Odpowiedzi redakcji. — Porządek nabożeństw. — Ogłoszenia.

## Ewangelja — mocą Bożą.

Przemówienie, które miało być wygłoszone na cmentarzu podczas obchodu 100-letniego jubileuszu parafji Św. Trójcy w Łodzi. przez ks. prof. lic. K. Seriniego.

W godzinach porannych obchodziliśmy jubileusz zboru w świątyni pańskiej, która na ten dzień uroczysty przywdziała szatę odświętną; nastrój radosny udzielił się obecnym, kazal zapomnieć o dolegliwościach chwili obecnej i pozwolił spojrzeć z ufnością w przyszłość.

Innego rodzaju sklepienie rozciąga się tu nad głowami naszymi, inne drzewa zdobią obecne miejsce naszego pobytu i inni są słuchacze, ku którym w części zwracają się słowa mówców. Niebo jesienne, zabarwione ostatnimi promieniami zachodzącego słońca, żegna się z ziemią, stopniowo zapadającą w bliski sen zimowy; w drzewach, tracących swą ozdobę, wiatr nuci pieśń spoczynku i ukojenia tym, którzy byli z nami i odeszli od nas, którzy naszą myśl skierowują ku sobie.

Zrana przyszłość, w godzinach wieczornych przeszłość — czyż nie jest to przykry dysonans w harmonji uroczystości jubileuszowej? Istotnie skarżyć moglibyśmy się na wywołanie rozdźwięku, gdyby cała uroczystość nie była owiana jednym duchem, przeniknięta jednym tchnieniem, dochodzącem nas z tych sfer wiecznej harmonji, gdzie króluje Pan zastępów. Czy w kościele, czy na cmentarzu — całą naszą przeszłością i przyszłością stwierdzamy słuszność słów Pawłowych:

*Ewangelja jest mocą Bożą ku chwale w przeszłości, wierze w teraźniejszości i zbawieniu w przyszłości.*

Święty, święty, święty Pan zastępów — słyszał w chwili objawienia prorok pieśń chorów niebiańskich, a w poczuciu swej ułomności odpowiedział okrzykiem lęku: biada mi!

Święty jest nasz Bóg — wyznajemy i my w obliczu tych nagrobków, które świadczą nie tylko o znikomości, lecz i o nicości wszystkiego, co z ziemi powstało. Obok biedaka, który nie miał miejsca, gdzie mógłby złożyć swą głowę do snu, spoczywa magnat fortuny, swą wolę dyktujący rzeszom tysiącnym. Krótkie chwile ich życia ludz-

kiego minęły i bieleją ich kości w ziemi poświęconej, a śmierć zawodzi nad nimi swą smutną pieśń: wszelkie ciało jest trawa, a wszystka zacność jego, jako kwiat polny; trawa wyschła, kwiat opada, skoro wiatr Pański powionie nań. W sercach zaś ludzkich potęga sądu Bożego budzi lęk, graniczący z przerażeniem; korzymy się więc przed Nim i wyznajemy — biada nam.

Bóg nie jest tylko sędzią, którego wyroki budzą lęk w sercu naszym, lecz jednocześnie panem i ojcem wszelkiego stworzenia, dlatego wola jego kieruje światem ku celom, wytkniętym przez Niego, Duch zaś Boży wypełnia serca ludzkie, czyniąc ich zdolnymi do twórczej i zbożnej pracy. Wieść radosna, ewangelja, uskrzydła ducha ludzkiego i w walce z materją udziela mu zwycięstw. Tych dobrodziejstw Ewangelji zaznali nasi ojcowie, przodkowie, wtedy, gdy kładli podwaliny przed stu laty pod obecną Łódź. W ciężkich, często niezwykle trudnych warunkach wysiłki technika kupca, rolnika i przedsiębiorcy tworzyły nowe wartości i przyczyniały się do rzadko spotykanego w dziejach świata rozwoju miasta. Dziś, gdy owa stara Łódź już zginęła, echa dawnych lat dolatują nas z ust ludzi, wiekiem pochylonych, dziś w dni jubileuszu zboru, który przez sto lat dzielił z miastem dolę i niedolę, dziś na cmentarzu chylimy się przed przodkami naszymi, składamy im hołd, cześć i chwałę naszą im, że umieli żywać moc Ewangelji przekuć na twardą stal niezmordowanej pracy.

W ośrodku przemysłowym i handlowym z konieczności usiłowania były skierowane ku tworzeniu i pomnażaniu wartości materialnych niejednokrotnie ze szkodą wartości duchowych, silny prąd ten mógłby unieść społeczeństwo tutejsze, ducha zabić, serca oziębic, gdyby się nie przeciwstawiła potęga, która na swym sztandarze wypisała hasło: *wzwyż serca, sursum corda*.

Była to owa społeczność z Bogiem, której znakiem widomym był też i zbor Św. Trójcy.

W czasach panoszącego się obecnie pozytywizmu skorzy jesteśmy lekce sobie ważyć znaczenie zborowej organizacji religijnej lub conajmniej nie doceniać jej wpływu, gdyby jednak z mogli powstałi, którzy śpią snem

wieczności, a usta zamilkłe ponownie przemówiły, usłyszeliśmy niejedno słowo uznania, że Ewangelja była ich mocą, i niejedno słowo podzięk, skierowane ku tym, którzy Ewangelję Chrystusową głosili tu spoczywający ks. ks. pastorowie parafji Św. Trójcy: Metzner, Rondthaler, Gundlach, i Hadrian.

Jedynie ze słyszenia i z błogosławionych owoców znam pracę pierwszych, natomiast dana mi była od Boga możność i zaszczyt stać u boku ostatnio zmarłych waszych i moich przewodników, aby wzorować się na nich i obficie czerpać z krynicy ich serca wierzącego i bogatego doświadczenia życiowego. W niezwykle wyjątkowo trudnych warunkach upłynął czas ich przewodzenia tutejszemu zborowi. Dziś mnie jeszcze dolatują odległe echa tych salw karabinowych, które stale obijały się o mury świątyni i plebanji w czasie pierwszej rosyjskiej rewolucji. Widzę zawsze tych zbiedzonych i zgłodniałych, które przewijały się przez kancelarję zborową, przypominam sobie owe gorące rozprawy przy ścieraniu się namiętności politycznych, społecznych, narodowych, wyznaniowych,

Przeszłość ta staje jak dzień wczorajszy przed oczyma, przygniata swą niedolą i okrucieństwem, lecz jednocześnie stawia przed oczy postacie owych dwóch mężów, którzy nigdy nie tracili ani swego spokoju, swego sądu trzeźwego, przedewszystkiem swej wiary.

Otoczeni niechęcią, napastowani i prześladowani, na krok nie zбочyli z drogi, którą im wytknęło ich sumienie religijne, wyznaniowe, obywatelskie. Stojąc w samym centrum poważnionych klas, partyj, narodowości i wyznań, wysoko dzierzyli sztandar prawdziwej Ewangelji i nie pozwolili go sobie wytrącić, wyrwać z rąk, gdy poraż wtóry burza dziejowa rozpętała swą moc nad Łodzią.

W czasie wielkiej wojny, niezłomnie stali na zajętych posterunku, wierni wyznawany przez siebie zasadom aż do ostatniego tchu, a nie łatwo im było ostać się w ciężkich zmaganiach życiowych, ponieważ powstała nowa falanga wrogów, która zatrąła im ostatni okres życia i bodaj nawet przyspieszyła nadejście śmierci. Znałem ich zmagania się ze sobą samym, ciężką walkę, jaką stawali o swą wiarę, swe życie — a jednak nie załamali się i po dzień dzisiejszy dźwięczą mi w sercu słowa nieodżałowanego kolegi i przyjaciela, wyrzeczone w najtrudniejszej chwili życia, bo na łożu śmierci: „jednak zbór jest dobry, bardzo dobry”.

Gdy dziś wspominam te czasy, muszę głośną tu na cmentarzu w obliczu Boga i ludzi wyznać: cześć wam i chwała, drodzy przewodnicy i koledzy.

Żyli mocą Ewangelji i w tej mocy odeszli.

Jednak życie wartkie nie zna zastoju i posuwa się naprzód, tworzy nowy okres w życiu zboru Św. Trójcy. Jakie będzie on miał oblicze i jakie wyda owoce? Gdy wsłuchiwałem się w dochodzące mnie głosy i spoglądałem na stroskane, posępne nawet oblicza wyczytałem troskę o jutro i obawę o przyszłość. Nie wolno się dziwić, że w okresie ciężkiego kryzysu, który w równym stopniu dotknął wieś i miasto, oko traci blask, serce bije niepokojnie i troska, jak ciężka chmura jesienna, płoszy powiew słonecznej radości. Nie byłibyśmy godnymi potomkami tych zmarłych, gdybyśmy w czasach dopustu Bożego mieli stracić swą wiarę w pomoc Bożą. Ewangelja, której posiadaniem szycimy się, nie jest szatą, upiększającą nasze obchody uroczyste, lecz mocą dnia powszedniego. W miejscach pracy i wypoczynku, w fabryce, warsztacie, biurze czy własnym domostwie okazać chce przez nas swą potęgą, której wyrazem jest wiara. Spójrzmy więc z otuchą w przyszłość naszego życia i w grób naszej śmierci. W godzinie śmierci Ewangelja niechaj nam zwiastuje wyzwolenie i zbawienie. Życia z Ewangelji i błogosławionego skonu w Ewangelji racz nam udzielić Chryste Panie. Amen.

## Memoriał

**Złożony Klubowi Parlam. B. B. W. R. przez Kolegium Kościelne Zboru Ewangelicko-Augsb. w Warszawie.**

Jak wiadomo, Klub Bezpartyjny Współpracy z Rządem złożył w Sejmie projekt nowej konstytucji, w którym pod wpływem czynników katolicko-klerikalnych zmieniony został artykuł dotyczący wyboru nowego prezydenta, którym miały być tylko Polak-Katolik. Wobec tego Kolegium Kościelne Zboru Ewangel.-Augsb. w Warszawie złożyło wyżej wspomnianemu klubowi niżej podany in extenso memoriał.

Jako ludzie twórczej pracy i zwolennicy takich skonsolidowanych warunków życia społeczno-politycznego w Rzeczypospolitej, jakie wszystkim obywatelom zabezpieczają spokój potrzebny do pracy, my, ewangelicy-Polacy, już oddawna zdawaliśmy sobie sprawę z konieczności odpowiadających istotnym warunkom trwałych podstaw konstytucyjnych dla państwowego życia polskiego i dlatego z radością witaliśmy każdą inicjatywę, mającą na celu ograniczenie wpływów partyjnictwa i podniesienie powagi Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu.

Idąc za tem dążeniem poważnej części społeczeństwa B. B. W. R. wniósł do Sejmu projekt zmiany obowiązującej obecnie konstytucji.

Powodowani rzetelną, obywatelską troską o przyszłość i siłą Rzplitej, nie możemy pominąć milczeniem faktu, że art. VIII projektu konstytucji B. B. W. R. pod niejednym względem poważnie pomniejsza tę siłę, która spoczywa zawsze w całkowitej solidarności i współpracy wszystkich bez wyjątku obywateli państwa.

Art. VIII projektu konstytucji B. B. W. R. brzmi: „Przed objęciem urzędu Prezydent Rzeczypospolitej składa w kościele katedralnym w Warszawie lub w innem mieście Rzeczypospolitej przysięgę następującej treści: (Jak w obecnym artykule 54 bez zmiany)”.

Kościół katedralny w Warszawie lub w innem mieście Rzeczypospolitej jest kościołem rzymsko-katolickim, co w związku z projektowaną ustawową przysięgą przesądza wyznanie religijne elekta na urząd prezydenta Rzeczypospolitej.

W zastrzeżeniu art. VIII projektu konstytucji B. B. W. R. jest pewna niekonsekwencja, bo podczas, gdy zastrzega on urząd prezydenta dla obywatela wyznania rzymsko-katolickiego, nie wyłącza bynajmniej *expressis verbis* od tego urzędu katolików narodowości niepolskiej. Formalnie więc i tacite art. VIII nie wyłącza od urzędu katolika narodowości niepolskiej, ale wyłącza stanowczo Polaka wyznania niekatolickiego.

Na urząd prezydenta Rzeczypospolitej można spojrzeć jako na przywilej albo jako na obowiązek. W państwach konstytucyjnych zasadą naczelną wszelkiego prawa jest bezwzględna równość wszystkich obywateli wobec powinności i przywilejów. Gdzie powszechność tej zasady zostaje w swej równowadze naruszona choćby w sprawach drobnych, tam obywatele dzieląc się zaczynają na mniej lub więcej uprzywilejowanych lub upośledzonych, na panujących i poddanych. Upośledzenie według przywileju, choćby najmniejsze, czysto teoretyczne, jest krzywdą wobec zasady równości, uwolnienie obywatela od pewnych obowiązków choćby najdrobniejszych, jest rozluźnieniem stosunku łączącego go z Państwem. Gdy chodzi o miliony obywateli Rzplitej niekatolików, stan taki nie może być dla Państwa obojętny.

Nie chodzi tu bynajmniej o nasze wyznanie ewangelickie jedynie lub o jakieś ambicje, ale chodzi o zasadę. O ile rozumielibyśmy zastrzeżenie co do narodowości elekta na najwyższy urząd Rzplitej, o tyle nie rozumiemy ustawodawczego utożsamienia narodowości polskiej z jednym tylko wyznaniem rzymsko-katolickim,

Doznajemy dziwnego uczucia bolesnego i zawstydzającego na samą myśl, że zgodnie z literą art. VIII projektu konstytucji B. B. W. R. nie mógłby być w Polsce wybrany na prezydenta Rzplitej ojciec piśmiennictwa polskiego Mikołaj Rey z Nagłowic, nie mógłby zostać prezydentem Bronisław Trentowski, największy filozof polski, wyłączeni byłiby od urzędu prezydenta: generał Fischer, adiutant Naczelnika T. Kościuszki i szef sztabu wojsk ks. J. Poniańskiego, Szymon Konarski, który życie swoje oddał w ofierze Ojczyźnie, Edward Jurgens, działacz i patriota, ofiara przemocy moskiewskiej, Gustaw Potworowski, który w czasach najgorszych przewodził Polakom zaboru pruskiego i wiernie stał na straży idei narodowej, jako prezes Ligi Polskiej i wielu, wielu innych, sławnej pamięci Polaków, dlatego jedynie, że wyznawali bądź luteranizm, bądź kalwinizm. Takie mechaniczne segregowanie obywateli, pomijające ich wartość istotną i podkreślające cechy często przypadkowe, uważamy za niesprawiedliwe wobec obywateli niekatolików i za szkodliwe dla Państwa naszego.

Na całym świecie daremnie szukalibyśmy w społeczeństwach demokratycznych analogji dla art. VIII projektu konstytucji B.B.W.R. Protestantka Holandia powołuje na najwyższe po koronie stanowiska także obywatele mniejszości katolickiej, protestancka Wirtembergja wybrała na prezydenta katolika, na Węgrzech ewangelicy zgodnie i harmonijnie współpracują z katolikami, w katolickiej Czechosłowacji prezydentem jest ewangelik Masaryk, odnowiciel niepodległości swego narodu i twórca państwa Czechosłowackiego, we Francji, która nazwana jest najstarszą córą kościoła, urząd prezydenta sprawuje dobrze, bezstronnie i sprawiedliwie ewangelik Doumergue.

Taka równość wobec przywileju i obowiązku jest wielką siłą atrakcyjną dla każdego Państwa. Ideał równości i braterstwa, który ożywił Polskę przedrozbiorową, był czynnikiem tak potężnym, że na nim opierała się wielkość Rzplitej. Ideał ten żył i działał nawet w czasach porozbiorowych, gdy zaborcy faworyzowali żywiły obce, osiadłe na ziemiach polskich i gdy żywiły te polonizowały się, pociągane pięknem duchowym idei polskiej, reprezentowanej przez Ostrorogów, Modrzewskich, Kościuszków, Mickiewiczów, Słowackich, Trentowskich...

Niestety dzieje Polski pouczają nas boleśnie, że olbrzymie zdobycze ducha i języka polskiego pomniejszyła stale ekskluzywizm wyznaniowy, zamykający Polskę w ciasnych ramach jednego wyznania rzymsko-katolickiego. Naprzykład Ukraina, która według świadectw najbardziej powołanych historyków kultury polskiej, polonizowała się szybko i ignęła do Rzeczypospolitej, odepchnięta została od niej wyłącznością wyznaniową niestety nazawsze. Podczas plebiscytu w 1921 na Mazurach Pruskich, gdzie mieszka przeszło 300.000 ewangelickich mazurów, Niemcy odstraszały od nas tych braci naszych ekskluzywizmem wyznaniowym liczących na nieszczeście pism polskich które utożsamiały zawsze i dotąd, utożsamiają polskość z katolicyzmem rzymskim, pozostawiając wszystkich niekatolików poza narodem Polskim. Jest to tem boleśniejsze i tem szkodliwsze, że w Polsce stosunek katolicyzmu do polskości jest zgoła inny, niż się potocznie mówi. Na Śląsku Cieszyńskim naprzykład, gdzie polski lud ewangelicki pozostawiony był samemu sobie i w ciągu bardzo długiego czasu podlegał ostrej germanizacji i chechizacji, on właśnie, ten lud ewangelicki, zapoczątkował pracę nad swoim, odrodzeniem narodowym i własnymi wysiłkami utorował sobie drogę do macierzystej kultury polskiej.

Nasze stulecie XVI, złoty wiek kultury polskiej, a zarazem wiek reformacji, to głęboka krynica ducha polskiego, z której my, ewangelicy polacy czerpiemy twórczą ideologję nietylko dla siebie, ale dla całej Polski, Stykając się na kongresach, zjazdach oraz przez literaturę z 200-miljonowym światem ewangelickim, takim dzisiaj wpływowym, służymy Ojczyźnie Polskiej wedle sił swoich, rozwiewając uprzedzenie do Polski, broniąc ją przed stale powtarzającymi się zarzutami klerykalizmu i wyłączności katolickiej i propagując w świecie współwyznawców swoich piękno i wielkość idei polskiej. Dla takich właśnie

powodów. aby u przeciwników naszych nie spotykać zwykłych przeciwko Polsce zarzutów, zabraliśmy głos w roku 1921 przy uchwalaniu konstytucji marcowej, gdy pewne czynniki sejmowe bez najmniejszej ku temu potrzeby usiłowały de jure zawarować urząd prezydenta Rzplitej dla rzymskiego katolika. Wskazaliśmy wtedy na stan istniejący de facto i na szkodliwość ustawowego ekskluzywizmu rzymsko katolickiego i zostaliśmy na szczęście zrozumiani, że nie chodzi bynajmniej o nasze ambicje, lecz o dobro Polski. Artykuł, predestynujący na prezydenta Rzplitej rzymskiego katolika, został zmieniony w duchu interesów Polski.

Dziś zabieramy głos dla tych samych powodów i przestrzegamy czynniki miarodajne przed uchwaleniem art. VIII projektu konstytucji B.B.W.R.

Psychologicznie i prawnie przysięga prezydenta w Zgromadzeniu Narodowym nie może się różnić w swoich konsekwencjach ani od najuroczystszych przysięg, w kościele katedralnym ani od prostych przyrzeczeń, składanych w krajach zachodnich w ręce przedstawicieli parlamentów. Uważamy przeto, że art. VIII projektu konstytucji B. B. W. R., jako pośrednio przepisujący Prezydentowi Rzeczypospolitej wyznanie rzymsko katolickie, upośledza ustawowo wszystkich obywateli polskich wyznania niekatolickiego, rozluźnia ich związki z Państwem Polskim, daje wrogom Polski argument do propagandy przeciwpolskiej i wbrew najlepszej woli inicjatorów staje się czynnikiem dla Polski szkodliwym. Ponieważ ten artykuł utożsamia wbrew odmiennej rzeczywistości, polskość z katolicyzmem, pozostawiając poza nawiasem narodu polskiego wszystkich Polaków, nie należących do kościoła rzymsko katolickiego, uszczupla i zacieśnia ideowe granice polskości, raz na za zawsze oddziela od polskości wszystkich Polaków niekatolików, musi być uważany za szkodliwy tak dla wewnętrznej konsolidacji jak i dla zewnętrznej polityki Polski, ergo- powinien zostać skreślony.

Rada Kościelna Zboru Ewangelickiego (w. a.)  
w Warszawie.

Notarjusz.

(—) W. Fischer.

Prezes.

(—) J. Evert — Senator

(Od Red.). Nie rozumiemy, dlaczego memoriał ten został podpisany w powyższy sposób. Tytułu „Rady Kościelnej Zboru Ewangelickiego (w. a.)”. Zbory nasze nie używają. „Całe społeczeństwo polskie i wszystkie Władze państwowe znają tylko: „Kolegium Kościelne Zboru Ewangelicko-Augsburskiego”. Taki tytuł jest prawem przepisany i stale przez wszystkich od niepamiętnych lat używany, poco więc wprowadzać niepotrzebne inowacje.

## Z VI-go Zjazdu Ewang. Polaków w Krakowie.

Zbór krakowski gościł u siebie w dniach od 31 października do 2 listopada, licznie zebranych Ewangelików Polaków z całego obszaru Rzeczypospolitej, począwszy od jej serca Warszawy, po Bydgoszcz, Lwów, Nowy Sącz, Cieszyn, a kończąc na braciach z poza kordonu, na licznej delegacji z czeskiej części Śląska. Jako delegat ewangelików czeskosłowackich bawił na zjeździe p. Dr. Frinta z Pragi.

Zjazd rozpoczął się dnia 31 X o godz. 7 wieczór, w wypełnionym po brzegi, pięknym kościele krakowskim, uroczystym nabożeństwem, które odprawił ks. kapelan Grycz z Krakowa. Po nabożeństwie przemówił, jako gospodarz Zjazdu ks. pastor Nomczyk, witając gości w podwawelskim grodzie i zaliczając chwilę zjazdu do najpiękniejszych chwil w swoim życiu. Szczególnie witał przedstawicieli

władz, w osobach p. radcy Łodyńskiego, który przybył w imieniu p. Wojewody, oraz wiceprezydenta miasta Krakowa p. Schneidera. Ten ostatni przywitał Zjazd w imieniu miasta Krakowa, życząc zebranych najpiękniejszych wyników w obradach, dla których się w Krakowie zebrali. Następnie ks. prof. Szerunda, jako prezes Związku Pol. Tow. i Zb. Łw. w Polsce otwiera VI z rzędu Zjazd, przedstawiając cele i zadania jakie sobie Zjazd nakreślił i które będzie się starał osiągnąć. Na przewodniczącego Zjazdu powołano ks. radcę A. Lotha z Warszawy, a w skład prezydium weszli ponadto: ks. prof. J. Szereda, ks. Skierski, pastor Zboru ref. w Warszawie, p. Meisner ze Lwowa, p. inżynier Nowotny z Krakowa i ks. Niemczyk. Funkcje sekretarzy Zjazdu objęli p. St. Steżanka i stud. teol. Jan Karpecki.

Przewodniczący Zjazdu ks. radca Loth życzył Zjazdowi pomyślnych obrad w imieniu Zboru Warszawskiego i Kolegium Kościelnego w Warszawie. Podobne życzenia złożyli: ks. radca Skierski w imieniu Konsystorza Kościoła Ewang. Reformowanego i w imieniu stołecznego zboru tegoż Kościoła, ks. Oskar Michejda, senior polskiego kościoła Ewang. na Śląsku czeskim, p. Dr. Frinta z Pragi w imieniu kościoła Czesko-Braterskiego w Czechosłowacji. Pozdrowienia piśmienne lub telegraficzne wysłali k. biskup Dr. Jur. Janoska, w imieniu kościoła ewang. a. w. na Słowacyzynie, ks. prof. Michejda z Warszawy, ks. Michał Jastrzębski superintendent kościoła ewang. reformowanego w Wilnie p. red. Hulka-Laskowski, ks. Rondthaler, dyr. gimn. im. Reja w Warszawie p. senator Evert, ks. senior Wende z Kalisza, ks. senior Szefer z Warszawy, ks. pastor Gloeh z Warszawy, ks. Ostachiewicz z Wilna, Stowarzyszenie Pol. Mł. Ewang. w Bydgoszczy, zbor w Działdowie i młodzież ewang. przy tamtejszym seminarjum naucz. Następnie ks. pastor Niemczyk odczytał list pewnego niewidomego pana z Krakowa, który mimo iż jest katolikiem, żywo interesuje się życiem zboru krakowskiego i całego ewangelicyzmu w Polsce i który przesłał Zjazdowi z głębi serca płynące życzenia. Ks. pastor Nierstek przemówił w imieniu Zboru Cieszyńskiego, oraz w imieniu Związku Młodz. Ewang. wojew. Śląskiego. Byli też przedstawiciele młodzieży akad, którzy złożyli Zjazdowi życzenia, a mianowicie w imieniu K. S. E. „Filadelfja” stud. teol. J. Kubaczka, oraz stud. teol. J. Karpecki w imieniu Koła Teologów Ewang. w Warszawie. P. mecenas Bursche z Warszawy złożył Zjazdowi życzenia w imieniu

Zrzeszenia Ewang. Polaków w Warszawie. Ks. radca Loth, zamykając obrady dziękował wszystkim, którzy złożyli Zjazdowi życzenia, przedewszystkiem p. Dr. Frincie z Pragi. Po zebraniu odbył się w szkole ewang. krosmny posiłek, którym zbor krakowski przyjmował zebranych delegatów i gości.

W drugim dniu zjazdu odbyło się zebranie w kościele; rozpoczęło obrady pieśnią i modlitwą, poczem odczytano depesze, które wysłano do p. Prezydenta Rzeczypospolitej do p. Marszałka Piłsudskiego i ks. Biskupa Burkowskiego. Następnie ks. pastor Niemczyk odczytał referat p. Hulki-Laskowskiego n. t. Rola i zadanie inteligencji w naszym życiu kościelnem, a p. A. Ciompa wygłosił koreferat na tensam temat. Nad obu referatami rozwinęła się ożywiona dyskusja a na wniosek p. Gessnera z Warszawy, uchwalono posić autorów obu referatów o pozwolenie wydrukowania ich w prasie ewang., w związku z referatami przyjęto szereg bardzo ważnych wniosków wysuniętych w czasie dyskusji, przekazując je nowemu zarządowi celem realizacji. O godz. 12 odbyło się Walne Zebranie Delegatów, na którym ks. prof. Szeruda złożył obszernie sprawozdanie z działalności Zarządu, ilustrujące pracę Związku a p. Punkwart przedstawił zebrany stan finansowy Związku. Po sprawozdaniu Komisji Rew. i po dyskusji udzielono absolutorjum następującemu Zarządowi. Zwrócono się następnie do ks. prof. Szerudy z prośbą, by przyjął godność prezesa na dalsze 3 lata, jednakowoż ten zmuszony był odmówić ze względu na stan zdrowia. Wybrano następnie nowy Zarząd, w skład którego weszli: ks. Paweł Nikodem z Ustronia jako prezes, ks. Karol Michejda, profesor, jako I wiceprezes, ks. Superint. Wł. Semadeni, jako II wiceprezes, p. Edmund Pinkwart jako skarbnik, p.p. senator J. Evert, ks. Karol Kotula, ks. Gustaw Manituis jako radcy i p.p. Wład. Roguski i Alfred Bursche jako sekretarze. Po południu odbył się wspólny obiad w Grand Hotelu. W trzecim dniu Zjazdu odbyło się zebranie w kościele, gdzie p. senator Józef Evert referował sprawy naszej prasy ewang. a następnie uczestnicy Zjazdu zwiedzali Wawel i Muzeum Narydowe. Zakończono Zjazd wycieczką do kopalń soli w Wieliczce, w której liczny udział wzięli zebrani na zjeździe delegaci.

ARNOLD WELLMER.

## MATERCULA

SZKIC HISTORYCZNY.

SPOLSZCZYŁA P. W.

W odblasku łez pierścienie rosną, rozprężają się w złote, słoneczne kręgi... O! ileż szczęścia, miłości, spokoju niebiańskiego i błogosławieństwa Bożego mieści się w każdym z nich — chwile przebogatego małżeńskiego pożycia w Bogu! — Jakżeż cudnie lśni pierwszy zaraz złoty krąg, który dwa czyste serca tak mocno łączy, że ani chwili w życiu ziemskim nie mogą się już rozstać, — krąg, który nawet w niebiosach sięga, gdy jedno serce tu na ziemi bić przestało.

....Jest dzień 13 Czerwca 1525 r. Wtorek po Trójcy Świętej. 5-ta godzina popołudniu. W domu magistra Filipa Reichenbacha, przy ulicy Bürgermeistergasse w Wittenberdze, przed zarumienioną dziewczicą stoi mężczyzna w brunatnej szacie duchownej, ze śladami byłej tonyzury zakonnej na głowie. Jestto Doktor Marcin Luter, profesor teologii i główny proboszcz miejskiego kościoła w Wittenberdze. Szatę brunatną cfarował mu jeszcze jego kochany, zmarły elektor, Fryderyk Madry, gdy reformator przed rokiem wraz z habitem augustyńskim wyzbył się ostatniej oznaki zakonnej.

Za Doktorem Marcinem Lutrem stoją jego najdrożsi

przyjaciele: Jan Bugenhagen, doktor Pomeranus, prawnik Jan Apel i radca i malarz Łukasz Kranach.

U boku dziewczicy, Katarzyny Bora stoi, uśmiechając się filuternie, opiekun jej, Filip Reichenbach, późniejszy pisarz miasta i burmistrz Wittenbergi.

„Najmilsza Kasiu moja”, mówi Luter serdecznie, wyciągając do dziewczicy obie ręce, — „dawno już rzetelnie starałem się znaleźć dla Ciebie dobrego męża. Napisałem do Hieronima Baumgärtnera w Norymberdze, wiedząc, że ongi byliście sobie mili, kiedy to Hieronim studjował w Wittenberdze i był moim towarzyszem, ale jego dostojna rodzina rat mu teraz bogatą norymberską patrycjuszkę za żonę — błogosław im Boże.

„Potem pomyślałem dla Ciebie o Kacprze Platz'u, który niedawno został wikariuszem w Orlamünde, i według mej nauki chętnie by pojął zacną małżonkę. — Platzius człowiek dzielny i również jak i ja, jest przekonany przeciwnikiem grzesznego beżeństwa. Nie troszczy się o pozbowienie go kapłaństwa, o więzienie i exkomunikę — które to groźby co niedziela spadają z papieskich kazalnicy na małżeństwa duchownych i przecież już się ziszcily na dzielnym Jakóbie Seydlerze, proboszczu w Plaschüttele, którego papieści z powodu jego ożenku więzili na zamku Stolpen przez długi czas. Zaproponowałem Ci więc formalnie, przez brata Amtsdorfa, Platzius'a jako małżonka., lecz cóż odpowiedziała na to moja Kasia? Otwarcie, prosto z mostu: „Wikariusza z Orlamünde nie chcę, Kacper Platzius za mało mi jest chrześcijańskim,

# SPRAWOZDANIE

Z działalności Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego za rok 1928/29, złożone przez Dziekana Ks. prof. Lic. Edmunda Burschego Radzie Wydziałowej na posiedzeniu dnia 21 czerwca 1929 roku, przyjęte do wiadomości przez Senat Akademicki na posiedzeniu dnia 28 czerwca 1929 roku.

Składając sprawozdanie niniejsze, czynię to w zastosowaniu do utartej już praktyki kilkuletniej w ten sposób, że uwzględniam w poszczególnych częściach czynności: 1) Rady Wydziałowej, 2) Dziekana, 3) Profesorów i pomocniczych sił nauczycielskich wreszcie 4) Studentów, co wszystko stworzy obraz działalności Wydziału za okres sprawozdawczy.

## I. Rada Wydziału.

Skład Rady Wydziału Teologii Ewangelickiej w okresie sprawozdawczym nie uległ zmianie w porównaniu z rokiem poprzednim. W skład Rady wchodziło czterech profesorów (1 zwyczajny, 3 nadzwyczajnych), piąta bowiem katedra, którą Wydział rozporządza, zajęta jest zastępczo. Niemniej już obecnie wobec stałego rozwoju Wydziału, w szczególności też co do liczby jego słuchaczy i związanych z tym prac, nasuwa się konieczność rozważenia w przyszłości sprawy pozyskania nowych sił profesorskich i ustanowienia w tym celu nowych katedr. Szczupła bowiem liczba wykładających sprawia, że profesorowie zmuszeni są poza przepisana normą godzin wykładowych prowadzić wykłady zleczone, co z natury rzeczy absorbuje ich czas i ich siły i ujemnie wpływa na twórczą pracę naukową. Mając na względzie to konieczne rozszerzenie prac Wydziału, Rada Wydziałowa już w obecnym roku sprawozdawczym zajęła się obsadzeniem jedyne dotychczas etatu asystenta, narazie w charakterze zastępczym, jednocześnie występując o ustanowienie w budżecie następnym jednego nowego etatu asystenta starszego, oraz jednego asystenta młodszego z ogólnego ryczałtu. Po uzyskaniu tych koniecznych wręcz dla dalszego rozwoju Wydziału etatów, możliwe będzie przygotowanie nowych sił, które skutecznie przyczynią się do wzmożenia pracy naukowej Wydziału.

Po tych rozważaniach ogólnych, które będą wytycznymi dla dalszej działalności Rady Wydziałowej w za-

kresie rozwoju nauki i szerzenia wiedzy, przechodzę do omówienia działalności Rady Wydziałowej w okresie sprawozdawczym.

W roku akademickim 1928/29 Rada Wydziału odbyła ogółem 11 posiedzeń zwykłych i jedno wyborcze. Na posiedzeniach tych Rada zajmowała się rozmaitymi sprawami bieżącymi Wydziału, wypadnie w szczególności wymienić: 1) Uchwałę (23.X.28 r.) o drukowaniu sprawozdania dziekańskiego za rok 1927/28, które w ten sposób po raz pierwszy udostępnione zostało szerszemu ogółowi, świadcząc o pracy Wydziału i wzbudzając tym samym żywsze zainteresowanie sprawami Wydziału. 2) Sprawę uwzyczaźnienia dotychczasowego profesora nadzwyczajnego na katedrze egzegezy Starego Testamentu i języka hebrajskiego Ks. Lic. Jana Szerudy, którą Rada Wydziału zajmowała się na posiedzeniach dnia 7.VIII. 28 r. i 23.IV. 29 r. 3) Sprawę uzyskania dla Wydziału z ogólnego ryczałtu funduszu na opłacenie wykładów zleconych, które dzięki wystąpieniu Rady Wydziałowej, w tym roku po raz pierwszy, choć w części mogły być wynagrodzone, choć nie udało się jeszcze uzyskać sumy wystarczającej na zupełne pokrycie tych potrzeb, tak iż część profesorów, konieczne ze względu na wymagania regulaminu studjów wykłady i nadal prowadziła bezpłatnie (Posiedz. dn. 22. I. 4). Sprawę zamianowania p. Wiktora Bukszena asystentem młodszym przy katedrze Starego Testamentu i języka hebrajskiego (1. II. 29). 5) Przekazana przez Senat Akademicki sprawę nadawania tytułu profesora docentom (19. II.). Sprawę projektu przepisów układania preliminarza budżetowego i wykonania budżetu (19. II. 29). 7. Sprawę nadania stopnia Doktora Teologii honoris causa NPW. Ks. Juljuszowi Burschemu, Superintendentowi Generalnemu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, z powodu przypadającego w tym roku jubileuszu na tym stanowisku naczelnym w Kościele (19. II. 29 r. i 7. 29 r.). Będzie to pierwszy doktorat, udzielony przez Wydział Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego. 8) Sprawę wprowadzenia na Wydziale wykładów zleconych z dziedziny zagadnień religijnych, poruszanych w literaturze polskiej (19. II. 29 r. i 7. V. 29 r.), dzięki czemu studenci obznajmieni zostaną z rodzimymi podstawami zagadnień religijnych. 9. Sprawę pozyskania stypendjum z Funduszu Kultury Narodowej na wyjazd zagranicę na dalsze studia ab-

prędkie w gniewie, porywczym i zapalczywym, — lecz jeśli Wasza Wielebność, pastarze Amtsdorf, lub Doktor Marcin Luter pragnęliby mnie za małżonkę swą pojąć, wtedy za prawdę nie rzeknę — nie!

„Szczerze to słowo trafiło mi do serca, więc też zapytuję Cię teraz: „Dziewico Katarzyno Bora”, czy zechcesz zostać bogobojną, wierną małżonką moją, której serce męża ufać może?”

Lzy rzuciły się z ócz Katarzyny, i srodze zmieszana, wyłkała: „Karzecie mnie srogo, lecz sprawiedliwie, Wielebny Doktorze, za to, że otóż ja, biedna, bezdomna mniszka, zależna od łaski i miłosierdzia obcych ludzi, tak się wyniosłam zarozumiała, że ponad wszystkie bogate, dostojne i uczone dziewice miasta i kraju, uważałam się była za godną zostać małżonką Doktora Lutra. Drwiny Waszej Wielebności głęboko mnie ugodziły, gorzko, do głębi serca, i póki życia je nie przemogę. Ale o jedno proszę Was, Wielebny Doktorze: dla wielkiego miłosierdzia Waszego, które mi aż do tej chwili okazywaliście, nie miejcie mnie za niewdzięczną... dalibóg nią nie jestem! Nigdy nie zapomnę, coście dla mnie uczynili. Przez Was Bóg miły prowadził mnie wręcz cudownymi drogami. Ileż to lat ponurych przebolełam w klasztorze Cystersek Marienthron w Nimtschen, ja, i tyle innych nieszczęśliwych mniszek, cośmy nie z własnego, wewnętrznego powołania wyrzekli się świata, lecz gwoli zapewnienia bytu cielesnego byliśmy już jako nieświadome, bezwolne dzieci — niektóre 5-cio letnie nawet — przez naszych

krewnych zamknięte w grobie klasztornym. — Myślałam wtedy wiele, modliłam się żarliwie, gorąco... Nagle zesłała na mnie z niewypowiedzianą zgrozą świadomość, że to jedynie dzieło ust moich a nie duszy... wtedy właśnie, gdy nad naszymi mrocznymi murami klasztornymi zaszumiało, niby powiew wiosny nigdy nie zamarzonej, tak błogo, tak nęcąco, tak ożywczo... to była Wasza nauka Doktorze Marcinie!

„Tęsknota za tą wiosną ogarnęła mnie i wiele jeszcze innych biednych mniszek tak gorąco, z taką mocą, że błagałyśmy naszych rodziców najpokorniej, aby nas w imię duszy zbawienia zabrali z klasztoru. Lecz oni ciężaru — własnej swej krwi i ciała — nie chcieli przyjąć ponownie do domu. Wtedy zwróciłyśmy się do Was z błaganiami o wybawienie, i Wyście się nad nami zmiłowali. — Przysłałiście dzielnego, bogobojnego mieszczanina, Leonarda Koppe z Torgawy do Nimtscheń aby „djabłu odbił zdobycz Chrystusową!”

„Była cudna, wiosną tchnąca noc Wielkanocna — gwiazdy nawet swem błyskiem, a powiew wiatru swym szmerem głosiły: Chrystus zmartwychwstał — i dla Was! — gdy dziewięć drżących mniszek uciekało poprzez mury klasztorne, a mistrz Leonard w zakrytym wozie, w pustych beczkach po śledziach, powiózł je do Wittenbergi.

„Jakżeż serdecznie Wy, Doktorze Marcinie, zaopiekowaliście się nędzną gromadką, jakżeż potrafiliście prosić i żebrać na nasze potrzeby, pókiście nas wszystkie nie

solwenta Wydziału ks. Karola Wolframa, który zamierza w zupełności poświęcić się pracy naukowej.

Pozatem w sprawozdaniu niniejszem wypadnie wspomnieć o kilku wydarzeniach o donioślejszym znaczeniu dla dalszego rozwoju Wydziału. A więc przede wszystkim w obecnym roku sprawozdawczym ostatecznie uwieńczono zostały pomyślnym wynikiem starania Rady Wydziałowej, rozpoczęte jeszcze w roku 1925, a dotyczące zmiany brzmienia § 12 „Rozporządzenia Ministra W. R. i O. P. w sprawie tymczasowego regulaminu studjów i egzaminów na Wydziale Teologii Ewangelickiej w Uniwersytecie Warszawskim” w tym sensie, że kończący Wydział zamiast dotychczasowego dyplomu absolwenta teologii ewangelickiej otrzymywać będzie w przyszłości dyplom kandydata teologii, który to tytuł przysługiwać będzie również dotychczasowym absolwentom Wydziału, stając zarazem niższy stopień naukowy. Dalej uwieńczono zostały wynikiem pomyślnym starania Wydziału o uzyskanie w Rektoracie siły kancelaryjnej, któraby ulżyła pracy kancelaryjnej, dotychczas wykonywanej przez Dziekana.

Siła taka przyznana nam została, począwszy od następnego roku akademickiego.

Wreszcie wydarzenie doniosłe w życiu Wydziału miało miejsce dnia 13 kwietnia 1929 roku, gdy na uroczystym posiedzeniu Kolegium Kościelnego Warszawskiego, na które zaproszeni zostali Jego Magnificencja Rektor Uniwersytetu Warszawskiego oraz profesorowie Wydziału z Dziekanem na czele, Prezes Kolegium p. Senator Józef Evert doręczył Jego Magnificencji ofiarowane przez Kolegium Kościelne insygnia dziekańskie dla Wydziału Teologii Ewangelickiej, poczym Jego Magnificencja, wręczając Dziekanowi Wydziału berło, oraz nakładając nań łańcuch dziekański dokonał uroczystego aktu inwestytury. \*)

Całą tę uroczystość opisaliśmy w Nr. 20 „Głosu Ewangelickiego” wraz z przytoczeniem dosłownem przemówień: Pana Prezesa Zboru, Senatora L. J. Everta, N. P. W. Ks. Biskupa J. Burschego, J. M. Rektora Uniwersytetu Prof. G. Przychockiego i ks. dziekana E. Burschego.

## O przynależność zboru krakowskiego

W ostatnim czasie dosyć dużo pisało się na łamach naszych pism ewangelickich o Krakowie i Ewangelickim Zborze Krak. wskim w związku ze Zjazdem, który ma się

umieścili u znacznych ludzi w Wittenberdze i nigdy już od tąd troska o tych, któremiście się zaopiekowali, nie ustąpiła z ócz i z serca Waszego.

„Szczególnie gorliwie, przy błogosławieństwie Bożem, staraliście się dać opuszczonym dziewicom, dobrych chrześcijańskich małżonków — siostry moje dziękowały Wam za wybór Wasz, — ja jedna tylko samowolnie wybrać chciałam, przez samolubstwo i grzeszną zarozumiałość.... dopiero teraz drwiny Wasze, na które wielce zasłużyłam, — doprowadziły mnie do należytej pokory — dziękuję Wam za to, Wielebny Doktorze, chociaż biedne serce jeszcze się krwawi.

„Możecie więc spokojnie napisać doktorowi Platzio, że Katarzyna Bora, z Bożą pomocą, chce mu być wierną małżonką, o ile on nią teraz nie pogardził“.

— „O Kasiu moja! jakżem Ci wdzięczny za to słowo: pokornel“ — mówi Luter, a twarz mu jaśnieje najczystsza radością. — „To mi tembardziej daje pewność, że nie jesteś dumną i zarozumiałą, jak to niektórzy ludzie wnioskujeją z cichości Twojej, ze szlachetnego poczucia własnej godności, unikającej szumnego, powszedniego gwaru świata. Nie, najmiłsza moja Kasiu, nie drwieś tak okrutnie z Ciebie. — Ciebie, Katarzyno Bora, wybrałem z namysłem. Niech temu Bóg miły błogosławi.

„Jeszcze osiem dni temu byłem w ciężkim zwątpieniu, czy wogóle wskazanem dla mnie będzie, wstąpić w święte związki małżeńskie. Lecz kochani moi rodzice

tu odbyć. Słowa niniejsze nie będą już jednak dotyczyły Zjazdu, bo w chwili gdy Szanowni Czytelnicy słowa te czytać będą, Zjazd będzie w pełnym toku, a sprawozdania o nim dopiero później, choćby za tydzień, będą mogły być podane do wiadomości tych, którzy w nim udziału nie brali. Jeśli jednak Polacy Ewangelicy zainteresowali się już Krakowem w związku ze Zjazdem, niech jeszcze poświęcą kilka chwil na przeczytanie tych kilku uwag, jakie mi się nasuwają jako pastorowi krakowskiemu, a do których skreślenia skłaniają mnie częste interpelacje moich parafjan, by raz wreszcie sprostować publicznie błąd, jaki przed kilku laty wkraśl się do naszej Ewangelickiej prasy i do ewangelicko-polskich wydawnictw — błąd, który może naszej sprawie zaszkodzić, w każdym zaś razie jest skutkiem łatwowierności naszej, a nawet pewnego rodzaju niedołęstwa. Polega on na tem, że nie chce się wiedzieć, do której organizacji kościelnej administracyjnie Zbór Krakowski należy.

W roku 1922 Zbór Krakowski, korzystając z przyznanego Zborom małopolskim przez Synod dawnego Galicyjskiego Kościoła prawa samostanowienia o swojej przynależności kościelnej, odłączył się od Superintendentury Małopolskiej, a przyłączył się do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce z naczelną władzą: Konsystorzem Ewang.-Augsb. w Warszawie.

Kilku niezadowolonych nie chciało uznać tego stanu rzeczy, i przez 5 lat groziło secesją i utworzeniem odrębnego Zboru, któryby podlegał nadal Superintendenturze Małopolskiej. I istotnie w czerwcu 1927 r. superintendent tego Kościoła, ks. Zöckler ze Stanisławowa, wysłał do Krakowa pastora z Bandrowa, ks. Alfreda Bolka, by ten na terenie Krakowa zorganizował nowy, drugi Zbór w Krakowie. Jednak władze państwowe nie uznały racyj, wysuwanych przez Superintendenturę małopolską, i nie widząc potrzeby dzielenia małego i tak zboru nie udzieliły swego zezwolenia na założenie osobnego Zboru z ks. Bolkiem na czele. I ks. Bolek w Krakowie od przeszło 2 lat przebywa bez ustalonego i określonego urzędowo charakteru, uważa się i mianuje pastorem krakowskim, w gruncie rzeczy zaś urzędowo jest zastępcą administratora parafji w Czerminie i Gawłowie. Rada Kościołów Ewangelickich w Polsce na ostatnim posiedzeniu swym b. r. zastanawiała się nad sprawą krakowską długo i szeroko, ale nie mogła sprawy po myśli ks. Zöckiera załatwić, bo stanowisko przezeń zajmowane w tej sprawie nie znała-

tak usilnie i serdecznie proszą mnie, żeby im dać zacną córkę i — gdy Bóg zechce — bogobożnych wnuków! — Gdy ongi w szalonym zaślepieniu rzucił prawo i pospieszył do klasztoru w Erfurcie i mnichem został, ojciec mój, który właśnie miał zamiar ożenić mnie bogato, wpadł w taki gniew, że od tej chwili mówił mi „ty“ — chociaż już wtedy, gdy był jeszcze głupim studencikiem, tytułował mnie przez „Wy“. W dodatku i kochany mój elektor jawnie gani bezżeństwo duchownych i żąda ode mnie, abym naukę swoją o małżeństwie kapłanów własnym przykładem potwierdził, pozostawiając tem samem na wszelkie czasy pociechę chwiejnym sumieniom.

Prosiłem gorliwie Pana aby i w tem dał mi poznać co słuszne... a tu wczoraj wieczorem brat Amtsdorf przynosi mi Twoją odpowiedź: że „Platziu'sa nie chcesz, ale Lutrowi nie odmówisz“.

Słowo to wydało mi się znakiem łaski Bożej, a w żarliwej modlitwie w nocy, zesłała na mnie i zbożna obojętność. Przytem już dawno nosiłem Cię, moja Kasiu, jako cnotliwą i bogobożną dziewczę, uczciwie i wiernie w mem sercu. — Proszę Cię więc powtórnie, w obliczu Boga i tych chrześcijańskich mężów, Katarzyno Bora, chcesz li zostać moją wierną, uczciwą małżonką, to powiedz szczerze: „Tak“, a doktor Pommer niech natychmiast na to swoje Amen rzeknie“.

zło uznania wśród członków Rady. Nam zaś wszystkim, którzy na miejscu w Krakowie tym sprawom się przyglądamy, musi się wydawać iż w Krakowie nigdy dwa zbory ewangelickie nie powstaną, ale też zbor krakowski nigdy nie wróci do obrębu superintendury małopolskiej.

Ala oto co się dzieje?

Rocznik Ewangelicki, wydany w 1925 przez Związek Pol. Zb. i Tow. Ew. w R. P. podaje w rozdziale p. t. „Kościół Ewangelicki A. i H. W. w Małopolsce” na str. 189 iż Senjorat małopolski dla zachodniego okręgu kościelnego obejmuje zbory parafjalne: Biała, Kraków... i t. d. a na str. 191: iż Zbór w Krakowie liczy dusz 330, stanowisko pastora zaś vacat.

Kalendarz Ewangelicki Towarzystwa Wydawniczego im. M. Reja za 1929, podając na str. 299 spis parafji ewang.-augsb. w Małopolsce, przyznaje superintendenturze małopolskiej zbor w Krakowie, mianuje pastorem zboru w Krakowie ks. Alfreda Bolka, zamieszkałego w Krak. ul. Polna 13. Coprawda, na str. 297 podaje w djecezji śląskiej również zbor krakowski z pastorem ks. W. Niemczykiem, zamieszkałym w Krakowie, ul. Grodzka 62, ale co ma o tem pomyśleć człowiek, który nic o tych sprawach nie wie? Czy odpowiednia uwaga od wydawnictwa nie mogłaby sprawy jakoś wyświecić, temwięcej wszak, że ci, którzy kalendarz Reja wydają, wiedzą doskonale, jak sprawa krakowska się przedstawia?

A cóż wogóle rzec na to, co jest w kalendarzu tego samego Towarzystwa Reja na rok 1930?: Jest tylko jeden w Krakowie Zbór Ewangelicki wymieniony, mianowicie ten, który podlega Superintendenturze Małopolskiej — z decyzji śląskiej i z okręgu konsystorskiego warszawskiego Kraków został wykreślony, zaś rzeczywisty pastor krakowski, od 5-ciu blisko lat w krakowskim zborze czynny, ks. Wiktor Niemczyk, jest drugim pastorem w Jaworzu na Śląsku, lecz mieszka w Krakowie, ulica Grodzka 62. Zapewne jest to wina zecera, który w tym spisie po Jaworzu Kraków opuścił, ale czy wydawnictwo Reja nie przeprowadza korekty, którą wszak szczególnie skrupulatnie przeprowadzać się winno przy drukach statystycznych? Albo też przeprowadza wprawdzie korektę, tylko niestychanie niedbale.

I jeszcze jednol Będąc na Wystawie Powszechnej w Poznaniu, oglądałem tam w jednej sali Pawilonu Rządowego, poświęconej Kościołowi Ewangelickiemu, mapkę Zborów Augsburskich, w poszczególnych miejscowościach Polski. I na tej mapce, którą podobno sporządzono na zamówienie zboru augsburskiego w Warszawie, Kraków ma 2 zbory ewangelickie. Jestem w Krakowie lat 5, i wiem tylko o jednym zborze — o drugim wiedzieć nie chcę, bo zdaję sobie całkowicie sprawę z tego, o co chodzi tym, którzyby chętnie w Krakowie drugi zbor zakładali... Tymczasem nasze ewangelicko-polskie wydawnictwa, same bez najmniejszego namysłu wkładają ludziom z wrogiego nam obozu broń przeciw nam do ręki. Bo nie trzeba się ludzić, iż skwapliwie uchwycą się tego marzący o tem, czemu my w Krakowie od 7 lat skutecznie się przeciwstawiamy, nie chcąc dopuścić do rozdrobnienia i rozbicia z powodów narodowych, i z biegiem lat, jeśliby takie „statystyki urzędowe” miały się przez lata całe powtarzać w naszych ewangelicko-polskich wydawnictwach, zaczną mówić o przedawnionych prawach i o uznaniu ich planów przez obóz polsko ewangelicki z Warszawą na czele!

Chodzi mi o to, by ten błąd, który w roku ubiegłym uważałem za przypadkowy tylko, nie powtórzył się więcej, i by wreszcie dowiedziano się o tem, że w Krakowie jest tylko jeden jedyny Zbór Ewangelicki, który podlega Konsystorzowi Warszawskiemu, a jest włączony do Senjoratu Śląskiego, bo z obcą mu duchem, powodzeniem i ideologią Superintendenturą Małopolską nie chce mieć nic wspólnego.

*Ks. Wiktor Niemczyk,  
Pastor Krakowski.*

\*) Artykuł ten ze względów od nas niezależnym umieszczamy dopiero w numerze obecnym, po Zjeździe w Krakowie.

## Z TOWARZYSTWA POLSKIEJ MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ

### KALENDARZYK T. P. M. E.

Wtorek	dn. 12	listopada	1929 r	Próba chóru miesz. g.	19.30
Środa	" 13	"	"	Wieczór Klubowy i robótka dla Pań	godz. 20
Piątek	" 15	"	"	Próba chóru miesz. "	19.30

Zarząd K. S. E. „Filadelfja” niniejszem ma zaszczyt zawiadomić szanownych członków i wszystkich sympatyków „Filadelfji”, że w niedzielę, dnia 10 listop. b. r. odbędzie się

## herbatka towarzyska

w sali confirmacyjnej, Plac Małbchowskiego 1, II p.  
o godz. 7.30<sup>1</sup> wieczorem.

W programie liczne i miłe niespodzianki!

Goście mile widziani!

Wstęp od osoby 1 zł.

## Wiadomości z kościoła i ze świata.

### Z KONSYSTORZA.

Inspektor Szkolny w Łomży odezwą z dni 11:IX r. b' Nr. 2806/29 zawiadomił Konsystorz, że w szkole 1-klasowej w Srebrnym Borku, gminy Szumowo, zamieszkanym przeważnie przez kolonistów niemieckich wyznania ewangelickiego, zawakuje w krótkim czasie posada nauczyciela ewangelika, władającego językiem niemieckim.

W szkole tej udzielana jest nauka w języku polskim, język zaś niemiecki wykładany jest jako przedmiot nauczania. P. Inspektor uprasza o wskazanie mu na tę posadę odpowiedniego kandydata, dodając, że szkoła w Srebrnym Borku posiada własny budynek murywany wraz z obszernem mieszkaniem nauczycielskiem, a przy szkole jest ogród i pole orne do użytku nauczyciela, który zazwyczaj pełni w Srebrnym Borku obowiązki kantora.

Podając o powyższem do wiadomości Duchowieństwu swego Okręgu, Konsystorz zaznacza, że jest to jeden z licznych wypadków, gdy władze szkolne zwracają się do Konsystorza o przedstawienie sobie kandydatów odpowiednich do pełnienia wyżej wzmiankowanych obowiązków i posiadających wymagane ku temu kwalifikacje, czego jednak Konsystorz dla braku takich kandydatów uczynić nie jest w stanie.

Wobec tego Konsystorz poleca Przewielebnym i Wielebnym Księżom stale mieć na uwadze potrzeby oświatowo-religijne ludności ewangelickiej i o każdym znanym sobie kandydacie niezwłocznie donieść Konsystorzowi, który będzie prowadził ewidencję kandydatów i w miarę zapotrzebowania kierował ich do odnośnych władz szkolnych.

— W Konsystorzu jest do odebrania pensja skarbo-wa duchowieństwa za miesiące lipiec, sierpień i wrzesień r. b. Pensja ta wynosi miesięcznie: dla ks. superintendenta 43 zł., dla ks. pastora 21 zł. 50 gr., dla ks. administratora fil. 15 zł. 05 gr.

Uprzejmie proszę o nadesłanie oddzielnych pokwitowań za każdy miesiąc, po których otrzymaniu pieniądze będą wysłane.

— Wobec tego, że jedyny kandydat na urząd pastora parafji ewangelicko-augsburskiej w Nowym-Dworze w osobie ks. Nitschmana z Pułtuska cofnął swą kandydaturę, Konsystorz na prośbę kolegum kościelnego parafji Nowodworskiej w powołaniu się na okólnik swój z dnia 21 sierpnia r. b. za Nr. 1660, powtórnie ogłasza niniejszym urząd powyższy za wakujący z terminem do dnia 15.XI r. b.

— Niniejszym przypomina się i poleca dobremu sercu Sz. Kolegów kolektę reformacyjną na rzecz Kaay Wdów i sierot po pastorach.

## KRÓTKIE WIADOMOŚCI

— Niemiecka Liga Praw człowieka ogłosiła zbiórke ofiar na fundusz im. Jakubowskiego, niewinnie skazanego na śmierć przez sądy niemieckie, na walkę z niesprawiedliwością. Odezwa, którą z racji tego Liga wydała, kończy się wezwaniem do zwalczania kary śmierci.

— W Warszawie Magistrat uchwalił utworzyć cmentarz dla osób takich wyznań, które na terenie Warszawy nie posiadają własnych cmentarzy.

— Dnia 29 października wyszedł ostatni numer „Epoki” — poważnego dziennika popierającego w sposób uczciwy rząd obecny. Tegoż dnia przestał wychodzić również dziennik pro-rządowy: „Głos Prawdy”. Na miejsce tych dwu pism zaczęła wychodzić „Gazeta Polska”.

— Na Śląsku Czechosłowackim zostali wybrani do parlamentu w Pradze Czeskiej dwaj Polacy, posłowie: Chobot i Dr. Buzek. Z tego powodu w społeczeństwie polskim panuje duża radość.

— W Moskwie skazano na śmierć 73 osoby za akcje przeciwsowieckie na mocy decyzji G. P. U. z ominięciem procedury sądowej.

— W Gdyni ma być wybudowana fabryka montażowa samochodów Forda. Rząd Polski udzielił na to pozwolenia. Fabryka rozporządzać będzie kapitałem 1.500.000 dolarów.

— Między Polską a Niemcami został, chwała Bogu, podpisany układ, na mocy którego oba rządy zrzekły się wzajemnych pretensji finansowych, kładąc w ten sposób kres wszelkim roszczeniom i licznym procesom, ciągnącym się od szeregu lat między temi dwoma państwami. Układ powyższy będzie zapewne wstępem do dalszych rokowań, które unormują ostatecznie wszelkie stosunki między Polską a Niemcami

— W związku z toczącymi się naradami w sprawie wymiany artystycznej między Polską a Niemcami, przybył w dniu 31 z. m. do Warszawy wiceprezes Deutsche Kunstgesellschaft, dr. Michaelis, celem sfinalizowania projektowanych imprez o charakterze wymiennym.

— Z Londynu donoszą, iż w szerokich kołach politycznych duże poruszenie wywołała akcja min. Hendersona w kierunku zniesienia wywiadu angielskiego.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

Wp. M. Lewińska, — prenumerata opłacona do końca r. b.

Wp. Sautern w Sosnowcu. Przepraszamy. Nową książkę wysyłamy.

## Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego.

za czas od 28 października do 3 listopada r. b.

Ochrzczono: 5 dziewczynek i 1 chłopca.

Ślub zawarli: Wilhelm Reichelt z Eugenją Laube; Otto Gustaw Lamoth z Mieczysławą Merecką; Henryk Franciszek Will z Amalją Riewe.

Zmarli: Karol Siewert, l. 79; Helena Karolina Zerych z domu Perl, l. 71; Julja Skomorowska z d. Stefan l. 24; Irena Scheibler, i. 28; Jakób Kuczewski, l. 85; Gustaw Wiesner, l. 40, Anna Ernestyna Reszke, l. 68.

## Porządek nabożeństw.

W XXIV niedzielę po Trójcy Św.

godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej *Ks. Loth.*  
 „ 9.30 „ „ szkolne *ks. prefekt Gloech*  
 „ 12.30 „ „ w języku polskim *ks. Loth.*  
 „ 5 pp. „ wieczorne (sala confirmacyjna)  
*ks. diakon Rüger*  
 Dnia 14 listop. 8 wiecz. naboż. bibl. (sala konf.) *ks. diak. Rüger.*  
 „ 15 „ 9 rano, nabożeństwo komunijne. „ „ „

## OGŁOSZENIA

Żądajeie w składach aptecznych,  
 składach farb, mydlarniach i t. p.



Na Pradze  
 PRYWATNA SZKOŁA POWSZECHNA  
**Heleny Paszke-Folakowej**  
 WRZESIŃSKA 10, (róg Brukowej) Tel. 240-95  
 Własny budynek z ogrodem  
 TAMŻE  
 SZKOŁA RYTMIKI I PLASTYKI  
 ORAZ  
 SZKOŁA MUZYCZNA  
 (klasa gry fortepianowej)

Poszukuję się młodego człowieka w wieku l. 18—24 do wszelkiej pracy. Jeden koń jest do oprzątań. Podróż wolna, Streick — Poznań, ul. Woźna 18.

2 oddzielne nowoczesne pokoje do wynajęcia zaraz ul. Filtrowa 67 m. 41.

Do zarządu domem polecam ewangeliczkę lat średnich bezwzględnie uczciwą i sumienną. *Ks. F. Gloech*

Prenumerata „Głosu Ewangelicznego” wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji. — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 3 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny *Ks. pastor LOTH*. Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4, m. 4, tel. 310 15.

Za Redakcję: **Ks. FELIKS GLOEH**

Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos”**

Zakłady Drukarskie W. Kucharski i S-ka, Chłodna 27, tel. 77-45.